Nr. 37. **Rok I.**
Lwów, dnia 5 września 1937 r.



MAŁOPOLSKI TYGODNIK ROLNICZY

Organ Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Oddziału we Lwowie

Na świeżo zorane zagony i pola,
Pójdzie Chrystus-Siewca — rzucać złote ziarna,
Zaszumi las w dali: „dziej się Pańska Wola“,
Ogniska rozpali mu praca ofiarna.

j. k.

Komitet redakcyjny: Prezes Bronisław Malik, dr. Wojciech Gottlieb, prof. Bronisław Janowski, Józef Kapuściński, Ludwik Magryś, Ludwik Orłowski, Włodzimierz Skut.

Redaktor: Zofia Łosiowa.

Szkoła drogą do dobrobytu

Minęły zapewne, te czasy, gdy nasza wieś nie umiała jeszcze cenić szkoły, gdy uważała ją za jakiś wymysł panów z miasta, który dla wsi nie ma żadnego prawdziwego znaczenia i żadnej rzeczywistej korzyści nie daje. Jeśli się pytać kogokolwiek z nas, to każdy odpowie, że szkoła jest dla wsi bezwzględnie potrzebna, że bez nauki szkolnej w dzisiejszym świecie obejść się nie można. A jednak czasem wydaje mi się, że

nie zdajemy sobie jeszcze dostatecznie sprawy z tego, czym szkoła jest i czym powinna być w życiu wsi polskiej.

Albowiem choć słowami wszyscy uznajemy jej wartość, to w czynach nie zawsze tak się do niej odnosimy, jak powinniśmy. Robi to wrażenie, jakobyśmy mieli dla szkoły szacunek taki, jaki się ma dla rzeczy doniosłej i szczytnej, ale dalekiej od naszych trosk codziennych; jakobyśmy się jej kłaniali z daleka, zamiast chwycić ją całą garścią, jak kawał chleba naszego powszedniego.

Że na naszej wsi panuje bieda, o tym wszyscy wiemy, — ale nie wszyscy rozumiemy, dlaczego tak jest. Ja zaś twierdzę, że

główną przyczyną naszej biedy jest to, że za mało skorzystaliśmy z nauki szkolnej, że zbyt niski jest poziom naszej wiedzy.

Ziemia polska wcale nie jest mniej urodzajna od ziemi duńskiej — a jednak chłop duński mieszka w ładnym murowanym domu o kilku dobrze umeblowanych pokojach, jest dostatnio ubrany i dobrze wyżywiony i może sobie pozwalać na różne wydatki dla kultury i rozrywki. Rolnik polski nie jest wcale mniej pracowity i umiejętny, niż farmer amerykański, — a jednak ten farmer jeździ do miasta swoim samochodem i załatwia swoje interesy telefonem, zaś poziomem życia nie ustępuje niczym kupcom lub urzędnikom z miasta. Dlaczego tak jest? Różnica leży przede wszystkim w poziomie nauki, w korzystaniu z usług szkoły. Mamy na to dowody niezbite. Przecież chłop duński żył w takiej samej biedzie jak nasz polski, dopóki nie zaczął, pod wpływem nieocenionego duńskiego działacza Grundtviga, smakować w nauce i kształcić się z całym zapałem w szkołach powszechnych i słynnych duńskich uniwersytetach ludowych.

Wiedza czyniła go nie tylko mądrzejszym, ale przede wszystkim i bogatszym.

Opłaciła się obficie, nawet z materialnego punktu widzenia.

Taki sam wpływ szkoły na dobrobyt wsi widzimy we wszystkich krajach. Cyfry tu są wymowne. Jeżeli porównamy kraje o najwyższym odsetku anafalbetów i kraje o najniższym dochodzie społecznym, to znajdziemy obraz jasny:

im więcej analfabetów, tym mniejszy przeciętny dochód, tym większa bieda.

Niestety, nasza Polska zajmuje mało zaszczytne miejsce w tej smutnej statystyce!

Zresztą, analfabetyzm to już jest skrajny wypadek. Dzisiaj samo czytanie i pisanie nie wystarcza. Świat staje się coraz bardziej skompilkowany, i przysłowiowy chłopski rozum nie da sobie w nim rady, jeżeli nie nauczył się dawać sobie rady w świecie. Dlatego dzisiejsza szkoła nie zadawala się jak dawniej nauczaniem pisania, czytania i rachunków, lecz wprowadza naukę o Polsce i innych krajach, uczy zasad nauk przyrodniczych, bez których nie można myśleć o gospodarowaniu na roli tak, jak gospodarują w krajach postępowych i bogatych. Szkoła dzisiejsza stara się doprowadzać uczniów do samodzielności, aby w późniejszym życiu umieli korzystać z książek i z prasy, bez których nikt na poziomie nowoczesnego życia nie zdoła się utrzymywać. Taka szkoła wymaga od dzieci i młodzieży wiele pracy, cierpliwej i wytrwałej, ale ta praca daje też rezultaty namacalne i bogate.

Może ktoś powie, że nic nowego mu tu nie powiedziałem. Niech i tak będzie! Mnie chodzi bowiem o coś innego, mianowicie o to, ażebyśmy nasze przekonanie o wartości szkoły i oświaty zastosowali w naszych czynach. Oby już nie było na polskiej wsi rodziców, którzy starają się przy każdej sposobności zatrzymywać swoje dzieci w domu, gdyż „tam są potrzebne“, lub nie dają im czasu na

odrabianie lekcji w domu! Oby nikt nie żałował wydatku na zeszyty, przybory i książki, bez których dziecko przy najlepszej woli nie skorzysta wiele z nauki.

Jeżeli żywo pamiętać będziemy o tym, że nie ma pracy potrzebniejszej dla wsi, niż nauka naszych dzieci, że nie ma wydatku lepiej się opłacającego niż wydatek na pomoce naukowe — to możemy być pewni, że nasze dzieci dokonają tego, czego my, niestety, jeszcze dokonać nie potrafili: że wieś polska będzie taka bogata, kulturalna i silna, jak wieś niemiecka, duńska lub amerykańska.

A tylko taka wieś odgrywać może w Polsce tę rolę, do której jest powołana przez swoją liczebność i swoje znaczenie dla gospodarstwa narodowego.

Wojciech Przybysz.

Jak niektórzy Ukraińcy pojmują ugodę z Polakami?

Będąc zwolennikiem zgody i nawołując do niej przy każdej okazji, z prawdziwą przykrością przychodzi mi odpowiadać na dzikie zaczepki ze strony prasy ukraińskiej, nie przebierającej w środkach.

I dziś jedynie z konieczności muszę odpowiedzieć na niecne napaści pod adresem osadników polskich w Małopolsce Wsch. Odpowiedzieć muszę tymbardziej, że napadnięto też i na sklepy Kółek Rolniczych,

jedyne tu na wschodzie placówki wyzwolenia się gospodarczego i skutecznej walki z obcym handlem, i zorganizowaną przez wrogie Polsce żywioły spółdzielczością, chcącą gospodarczo opanować i ludność polską.

W tygodniku wydawanym we Lwowie, przez t. zw. Ukraińską prasę, p. t. „Narodna Sprawa" Nr. 33. z 15. VIII. 1937 r. ukazał się artykuł p. t. „Troski na Kresach" mający być odpowiedzią na artykuł „I. K. C." i „Gazety Polskiej", o stosunkach na kresach.

W artykule tym autor ukraiński, kryjący się wstydliwie pod literami w. b., wyśmiewa przede wszystkim używane przez nas słowo „kresy", wyśmiewa nasze narzekania na stosunki kresowe i twierdzi, że Kresy małopolskie to ziemia ukraińska, na której Polacy nie mają czego szukać.

Wyśmiewa autor ukraiński, że osadnicy mieli nieść niby tu kulturę,

a tymczasem pożal się Boże, ich budynki, inwentarz, uprawa roli i życie, dalekie jest od kultury i niedorosło do kultury miejscowej ludności ukraińskiej. Twierdzi, że **wybudowane za państwowe pieniądze polskie Domy Ludowe, oraz Kółka Rolnicze zamiast kultury, szerzą demoralizację, w sklepach Kółek znajdują przytułek nowe karczmy, a karno-sądowe rejestry mogą zaświadczyć, że w przestępczości osadnicy wiodą prym przed ludnością ukraińską.**

Zaznacza dalej, że osadnicy nabrali ze Skarbu Państwa moc pieniędzy w formie pożyczek, których nie oddają i nigdy nie oddadzą, gdyż myśleli, że tu na wschodzie będą bez pracy miód lizać, a przyszedłszy z takim nastawieniem, nie dadzą sobie tu rady.

Jaka odpowiedź na to byłaby najwłaściwsza, niech polski chłop sam zadecyduje!.....

Ja nie jestem zwolennikiem dosadnych określeń w polemice prasowej, ale tu już wszelka miara przebrała się.

Wiadomo bowiem, że ukraińcom nie podoba się osiedlanie się Polaków tu na wschodzie, bo myśleli zawsze, że w tej

odwiecznie naszej ziemi,

zrabowanej nam przez Włodzimierza Wielkiego, ale już

od przeszło sześciu wieków złączonej nierozerwalnie i na zawsze z Polską,

uda się im zrobić ziemię, czy państwo ukraińskie. To też wszystko co umieli, robili i robią w tym celu, by osiadłym tu Polakom ob-

Wszystkiemu winien ten... zając 2)

— To ten przeklęty zając temu winien — tłumaczył sobie znów Maciej swoją przygodę, niepomny tego, że gdyby był uczciwie postąpił i zwierzając się kowalowi z nieszczęścia, poprosił o podkucie konia i zaczekanie na należność, ten niewątpliwie byłby mu nie odmówił.

Z ciężkiej opresji wybawił Macieja dopiero sąsiad z jego wsi, który po jakiejś półgodzinie również zdążał do miasta, a że na szczęście miał przy sobie parę szóstek, więc Maciejowi na zapłacenie podkowy pożyczył. Ale musiał się przy tym Maciej najeść wstydu, bo kowal nie omieszkał sąsiadowi Macieja oraz innym, choć obcym gospodarzom, grupką zdążającym ku miastu, o nieuczciwości i chytrym podstępie Macieja opowiedzieć.

— No — przecież to zając... ten zając... klął w duchu Maciej.

Dojechał wreszcie Maciej do miasta. Deszcz tymczasem ustał zupełnie. Zajechał na targowicę, konia wyprzągł, dał mu obroku i czekał ze swym cielakiem na kupca. Jaga kazała mu za cielaka żądać 16 złotych, a mniej niż 12 nie brać. Aby jednak przecież i dla siebie coś utargować ubocznie, bez wiedzy Jagi, Maciej zacenił za cielaka pierwszemu kupcowi żydowi, który się o cenę zapytał, 18 złotych.

— Uj, jaki wy mądry, gospodarzu — udał oburzenie żyd — za tego kota to ani 8 złotych nie dostaniecie. Ale abyście wiedzieli, że mam dobre serce dam wam 8 zł... Więcej nie wart, naprawdę — dodał żyd — obmacując cielę na wszystkie strony.

Maciej nie oddał cielęcia za ośm... ani za dziewięć.., ani nawet za dziesięć, do jakiej to ceny wreszcie podniósł żyd cenę kupna.

Zjawił się wreszcie jakiś kupiec katolik. Dawał 10 złotych, wreszcie podniósł i na 12... potem na 13... 14... a wreszcie rzekł.

— Słuchajcie gospodarzu... Ja wam daję więcej, niż to cielę naprawdę warte, bo nam, katolickim rzeźnikom, zależy na tym, abyście żydom cielaka nie sprzedali. Oni wam tyle nie dadzą napewno... ale widzicie... teraz taki czas, że katoliccy rzeźnicy zmówili się w mieście, aby nawet mniej zarobić, i gospodarzom więcej, niż się patrzy, za bydlę dać, byle tylko nie dać żydom kupić bydła i handel ich utrącić i w polskie chrześcijańskie ręce przeprowadzić.

A widząc jeszcze zżymanie się Macieja, który sobie w duchu rachował, że jak mu kupiec daje 14 złotych, to mu da i 18, bo widać, że

rzydzić życie, a tymsamem wstrzymać dalsze nabywanie ziemi tu przez Polaków z zachodnich powiatów, a już osiadłych wykurzyć.

A że widocznie w swej wysokiej kulturze żyjąc, nie znają innych środków walki, jak czerwony kogut, pałka, nóż, kosa i skrytobójcza kula, tą bronią walczą z polskością.

A tymczasem ten żyjący tu od wieków, polski lud i ten w ostatnich latach osiadły, to lud spokojny, bogobojny, pracowity, znosi więc to wszystko w pokorze i

rzeczywiście płacze i narzeka, dziwiąc się jak może chłop chłopa tak prześladować i niszczyć.

Nasi osadnicy przyzwyczajeni byli narzekać na panów dziedziców, czy tych „panów z miasta" i ich za wrogów uważać, a chłopa drugiego, choćby ukraińskiego, mieć za brata.

Że tu na wschodzie jest inaczej, i że ten brat ukraiński wcale nie ma dla nich bratnich uczuć, trzeba, żeby osadnicy wszyscy zrozumieli, a przestaną płakać i narzekać.

I tam gdzie już to zrozumieli, żyją spokojnie, bo gdy odgrażano się im wypasaniem, wykaszaniem zielonych zbóż, wycięciem sadów i podpalaniem, a oni ogłosili,

że taką samą bronią odpłacą, to pomogło, żadnych szkód nie mają i nie mają też powodu do narzekań.

W tych jednak osadach widać byli tacy morowcy, co to nie dadzą sobie w kaszę napluć

Gdzie zaś osiedli sami spokojni, cisi, nie umiejący sami obronić się, tam naprawdę mają czego płakać.

Jednak zamiast płakać i narzekać, że Rząd nie daje należytej ochrony i zamiast pisać podania do władz po rusku w nadziei rychlejszego załatwienia ich przez niektóre czynniki, należy zorganizować samoobronę, a to z reguły uspokoi dobrych braci-sąsiadów.

Trzeba pamiętać, że oni potrafią pastwić się nad bezbronnym, zaś wobec mocniejszego, lub sobie równego zachowują się spokojnie i respekt mają tylko przed siłą.

Taka już ich natura, w zupełnym przeciwieństwie do natury polskiej.

Polacy zawsze podchodzili do słabszych z wyciągniętą dłonią, a nie z pałką, czy skrytobójczym nożem.

Gdyby prawdą było, że Domy Ludowe polskie i Kółka Rolnicze rozpijają ludność, to by wyszło właśnie na korzyść ukraińcom, gdyż tacy rozpici osadnicy musieliby rychło pozbyć się ziemi, a kupiliby ją właśnie trzeźwi Ukraińcy. I oni chcieliby widzieć osadników pijakami i w ogóle gałganami, ale niedoczekanie ich.

Rejestry sądowe? — no, proszę, niech wskażą Ukraińcy,

gdzie to Polacy osadnicy wypasają, czy wykaszają Ukraińcom zboża, gdzie napadają na nich, gdzie puszczają ich z dymem, gdzie posyłają im przez okna skrytobójcze kule.

To się wszystko zdarza, ale ofiarami są właśnie osadnicy.

Ukraińcy nawet sami między sobą, w walce z przeciwną partią polityczną n. p. Starorusinami, skrytobójczej używają broni.

Zaś inteligencja i księża nie tylko nie próbują zwalczać tego, lecz często gęsto podjudzają do takich właśnie sposobów walki. Byłem raz przypadkowo świadkiem, jak księża grecko-katoliccy opowiadali między sobą o takiej właśnie walce „mołojców" i żaden ani słowem potępienia nie wyraził się o takim niechrześcijańskim postępowaniu.

Na pocieszenie trzeba jednak zaznaczyć, że nie wszyscy Ukraińcy tacy, że i oni mają ludzi w pełni kulturalnych, a lud prosty wiejski też raczej spokoju niż wojny szuka. Terorem jednak zmusza go grupa boryteli do barbarzyńskich wyczynów.

Z tą też grupą należy i z naszej strony postępować tak jak na to zasłużyli.

---

cielak warta tego... dodał w końcu:

— Pomyślcie gospodarzu... i wierzcie mi, że wy tego cielaka oddacie potem za dziesiątkę, ale tylko gwoli żydom daję wam ostatnią cenę... 15 złotych. Więcej nie dam... bo choć parę groszy na kilu zarobić muszę. A daję tyle, abyście żydom nie sprzedali.

— A, co mi tam o to, kto kupi... żyd, czy katolik, byle dobrze zapłacił. A jak pan nie chce, żeby kupił żyd, to niech pan daje 18 zł i bierze.

— Nie... więcej niż 15 zł to już niemożliwe — odparł kupiec i widząc zawzięty upór z jednej strony i niezrozumienie sprawy z drugiej strony, stropiony nieco, odszedł.

Przychodzili jeszcze żydzi targować cielę, ale dawali już tylko najwyżej 12 złotych. Maciej, widząc, że mógł wziąść 15 złotych, nie godził się na taką cenę.... Wreszcie postał coś ze dwie godziny, w ogóle daremnie czekając na kupca. Nikt w ogóle się nie kwapił dawać mu 18 zl.... W końcu przestano całkiem interesować się cielakiem Macieja. Jarmark miał się ku końcowi. Na niebie zbierały się nowe chmury, zapowiadając burzę. Zaczęto się z targowiska rozjeżdżać.

Maciej był w kłopocie. Pieniędzy potrzeba mu było na gwałt, bo w chałupie brakowało soli, nafty itd. Wreszcie ku wielkiej radości Macieja nawinął się jeszcze jakiś żydek, który niby od niechcenia zapytał o cenę cielaka. Maciej zacenił, jak dotąd 18 złotych.

Żydek jednak w głos roześmiał się....

— Ha, ha, ha, teraz o tej porze jeszcze chcecie 18 złotych? Jaki wy mądry gospodarzu... a to sobie jedźcie do domu z cielakiem... I żyd zabrał się do odejścia.

Maciej jednak nie mógł tej ostatniej okazji wypuścić z rąk. Zapytał żyda, ile daje. Wreszcie po długich targach Maciej zbył się cielęcia za 10 złotych. Rad był, że tyle bodaj jeszcze mu się udało wziąć. Czuł się, jak w siódmym niebie, patrząc na dwie pięciozłotówki, otrzymane od żyda.

Ale zaprzęgając konia, by podjechać do miasta za zakupnem, w duchu klął swego prześladowcę, który takiemu obrotowi rzeczy jedynie był winien... zająca.

W mieście zatrzymał się przed pierwszym sklepem jaki napotkał. Był to sklep chrześcijański. Rad był nawet z tego, bo przypomniał sobie, że coś tam po wsi gadali, aby u żydów nie kupować, a tylko w sklepach chrześcijańskich. Więc popróbuje raz kupić u katolika.

Kazał sobie podać te artykuły, które mu Jaga poleciła kupić, potem zapytał o cenę. A gdy kupiec podał mu cenę, Maciej ze zwyczaju jął się targować.

Artur Lorek.

(C. d. n.)

Nasi osadnicy przyszli tu z zachodu, wydali pieniądze, jakie zdobyli przez sprzedaż swego gruntu, na kupno ziemi, chcąc jej nabyć jaknajwięcej, to też nie dziwota, że oni na budynki, ani na inwentarz należyty pieniędzy nie mieli.

Wiadomo, że na gołej ziemi, choćby najlepszej, nie łatwo zagospodarować się.

Nie było u nas kolonizacji na wzór pruski, gdzie kolonista Niemiec zastał grunt obsiany i gotowe budynki, lub kredyt dostateczny na nie, a nawet na szereg lat zwolnienie od podatków. Wiadomo zaś, że kolonistom niemieckim w Poznańskim i na Pomorzu osadzonym na gruntach wydziedziczonych Polaków, Polacy tamtejsi nie robili takich „kulturalnych wyczynów“ jak tu robią Ukraińcy.

Ciekawym bardzo, jaką wysoką kulturę rolną zastosowaliby ci mołojcy ukraińscy, gdyby ich kto osadził gdzieś w dalszej okolicy na gołej, nieuprawianej w czasie wojny ziemi, bez budynków, bez inwentarza, bez pieniędzy i w takim życzliwym otoczeniu, jakie mają tutaj nasi osadnicy. Czy zdołaliby bodaj częściowo tak zagospodarować się jak to zrobili nasi.

Na koniec podkreślić wypada, że

do tego czasu nasi osadnicy nie posiedli ani jednego morga ziemi, która by była własnością Ukraińca,

bo żadnego Ukraińca jeszcze u nas nie wywłaszczono, a oni sami, jeśli coś gdzieś parcelują, to wiadomo, że piędzi ziemi nie sprzedadzą Polakowi.

Na koniec wypada dodać, że takie występy jak pana w. b. w „Narodnej Sprawie“, odsłaniają tylko prawdziwe oblicze Ukraińców, nie przysłonione maską „normalizacji“.

Należy więc o ich uczuciach względem nas — zawsze pamiętać.

Bronisław Malik.

W gromadzie — siła!

Mój dom

A postawię ja dom sobie
Hej bracie! gliniany,
Jak jaskółka lepić będę
Te chropawe ściany...

A nakryję mu dach strzechą
Z tej złocistej słomy,
Co to stała zawsze prosto
Choć grad bił i gromy...

Gdy zawita gość u proga,
Jakiś gość zdrożony —
To uczciwie go powitam:
„Niech będzie pochwalony“...

I przy stole go posadzę
Z czeladką życzliwie
I rozdzielę ten chleb czarny
Wszystkim sprawiedliwie...



A wstawię mu takie okna,
Że przez nie — mój Boże!
Oczy moje patrzeć będą
Wprost w rumiane zorze...

W izbie wapnem malowanej
Nie w pańskie śliczności,
Zawsze będzie dużo blasku,
Pieśni i radości...

Lecz gdyby się ktoś zakradał
Milczkiem, pokryjomu,
Pięść mam silną! wara wrogom
Od mojego domu...

I bez strachu pójdę kiedyś
Na sądy wieczyste,
Bom w glinianym mieszkał domu
Lecz sercem miał czyste...

J. Gizowska.

Co się dzieje w Polsce

Zajścia w centralnych powiatach Małopolski. W sprawie akcji ludowców w niektórych powiatach Małopolski wydany został w ubiegłym tygodniu następujący oficjalny komunikat:

„Władze bezpieczeństwa już w pierwszych dniach sierpniowych zostały poinformowane, iż na podstawie instrukcji, pochodzącej z zewnątrz, pewna grupa członków władz Stronnictwa Ludowego postanowiła proklamować w czasie obchodów zwycięstwa polskiego z r. 1920, t. j. w dn. 15 b. m. strajk polityczny chłopski, mający na celu wstrzymanie wszelkiej działalności gospodarczej między wsią i miastem na okres 10-ciu dni. Władze polityczne, konstatując następnie, że ten zamiar, przynoszący w pierwszej linii szkodę ludności rolniczej, nie ma widoków realizacji na terenie 14-tu województw, poleciły obserwować z całą czujnością bieg wydarzeń w dwóch województwach Małopolski (lwowskim i krakowskim), oraz przygotowały pewne zapasy aprowizacyjne na wypadek, gdyby lokalnie miały powstać jakiekolwiek trudności w tym względzie.

Istotnie okazało się, że poza sporadycznymi wypadkami, nie mającymi żadnego, nawet demon-

stracyjnego znaczenia, akcja strajkowa nabrała poważniejszego nasilenia w zachodniej części województwa lwowskiego, paru powiatach województwa krakowskiego, oraz lokalnie w dwóch powiatach woj. tarnopolskiego. Już od pierwszego dnia tej akcji t. j. od dnia 16 b. m. w szeregu miejscowości przywódcy, pochodzący ze Stronnictwa Ludowego, podniecili ludność wiejską do tego stopnia, iż demonstracja poczęła się przeradzać w sabotaż i akty gwałtu.

Gwałtem nie dopuszczano spokojnej ludności do miast, gwałtem niszczono produkty pochodzenia wiejskiego kierowane do miast; gwałtem próbowano wstrzymać ruch na szosach. Bojówki Stronnictwa Ludowego, podsycane przez element wyraźnie przestępczy, usiłowały nawet w tych miejscowościach (Dynów, pow. brzozowski, Jarosław, Bochnia i Limanowa) przeciwdziałać siłą zarządzeniom i wystąpieniom władz bezpieczeństwa. Polecono z całą stanowczością wystąpić przeciw organizowanej akcji teroru i gwałtów. Spokój został wszędzie przywrócony. Sprawcy zajść sądzeni będą surowością prawa. Wszelkie próby podburzania ludności, gdziekolwiek miałyby się powtórzyć, zostaną stłumione i ukarane".

Następnie ukazał się drugi komunikat, podpisany przez premiera Składkowskiego, treści następującej:

„Po zestawieniu całokształtu materiałów, dotyczących zajść, jakie miały miejsce w centralnych powiatach Małopolski i po przeanalizowaniu przebiegu tych zajść, Rząd podaje do wiadomości co następuje:

Stronnictwo Ludowe, wykorzystując drogą wszystkim Polakom rocznicę zwycięstwa żołnierza polskiego, zwołało na dzień 15 sierpnia r. b. szereg zgromadzeń, na których proklamowano 10-dniowy powszechny strajk chłopski, mający poprzeć hasła i postulaty stronnictwa.

Strajk ten miał doprowadzić do zdezorganizowania życia gospodarczego w Państwie przez uniemożliwienie dowozu żywności do miast, przy tym chciano go przeprowadzić za pomocą teroru specjalnie zorganizowanych i uzbrojonych bojówek.

Strajk miał objąć całe Państwo, nie udał się jednak dzięki poczuciu obywatelskiemu mas chłopskich, świadomych akcji Rządu, zmierzającej do polepszenia położenia wsi, oraz bezspornie odczuwających poprawę bytu na skutek lepszej koniunktury gospodarczej.

Został on przeprowadzony w centralnych powiatach Małopolski przy pomocy rozagitowanej części członków Stronnictwa Ludowego, rekrutujących się przeważnie z ludności małorolnej, bądź zupełnie z ziemią niezwiązanej, oraz stosujących przy tym terror wobec mieszkańców wsi, nie chcących mieć z akcją strajkową nic wspólnego.

Wobec nieudania się prób całkowitego wstrzymania dowozu żywności do miast, bandy, kierowane przez członków Stronnictwa Ludowego, usiłowały wywołać rozruchy i dopuściły się szeregu aktów gwałtu i zwykłych przestępstw kryminalnych, barykadując drogi, podpalając zabudowania, oraz ścinając drzewa owocowe i zabijając zwierzęta pociągowe, należące do osób, niesolidaryzujących się ze strajkiem, wreszcie przerywając połączenia telegraficzne i przystępując do rozbiórki mostów.

Doszło następnie do tego, iż uzbrojone bandy poczęły atakować oddziały policji, zaufawszy oszukańczym zapewnieniom swych przywódców, że mogą działać bezkarnie, ponieważ policjantom wydano zakaz robienia użytku z broni palnej.

Dopiero, pierzchając po pierwszej salwie policyjnej, obałamuceni uczestnicy napadów przekonywali się, iż policja w obronie ładu i spokoju publicznego ma nie tylko prawo, ale i obowiązek użycia broni.

Ta oszukańcza i zbrodnicza akcja spowodowała, iż w czasie zajść zostało zabitych 41 osób, zaś 34 odniosły rany. Cyfra rannych nie może być uważana za ostateczną, ponieważ szereg napastników, którzy odnieśli obrażenia, ukrywa się w obawie przed odpowiedzialnością w lasach i odludnych chatach chłopskich.

Na liście ofiar nie ma zupełnie przywódców i prowodyrów zajść, którzy zapewniali o bezkarności ich uczestników, a następnie, nie troszcząc się o losy rannych, znaleźli dla siebie bezpieczne ukrycie.

Przelana krew chłopska zaciąży na tych, którzy w imię własnych interesów politycznych oszukańczo pchnęli nieodpowiedzialne jednostki do aktów gwałtu i terroru, nie licząc się z ofiarami, jakie musiało to za sobą pociągnąć.

Obrażające uczucia Polaków nadużycie rocznicy zwycięstwa oręża polskiego dla proklamowania strajku rolnego i doprowadzenia nieodpowiedzialnych grup chłopskich do aktów gwałtu i terroru nie może minąć bez echa i pociągnie nieuniknione konsekwencje, przede wszystkim w stosunku do przywódców.

Podobne wystąpienia, pociągające za sobą ofiary życia ludzkiego i godzące w jedność i zwartość Narodu, nie mogą wpłynąć na dalsze postępowanie Rządu, zmierzającego do stopniowej poprawy sytuacji materialnej mas chłopskich i zapewnienia ładu i porządku w Państwie".

Pierwsza rozprawa sądowa za organizowanie ostatniego „strajku

chłopskiego“. Pierwszy proces ludowców za organizowanie ostatnich wypadków i strajku chłopskiego odbył się już w Szamotułach. Przed sądem stanęło 15 członków Stronnictwa Ludowego, oskarżonych o to, że zatrzymywali na drogach wieśniaków wiozących mleko do mleczarni i, stosując terror, odbierali im produkt, niszcząc go na miejscu. Strasząc przy tym pogróżkami, zakazywali przeważnie dowożenia żywności do miast na przeciąg 10-ciu dni.

W wyniku rozprawy, jednego oskarżonego skazano na 3, drugiego zaś na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia. Resztę oskarżonych uniewinniono. Sąd stwierdził w motywach wyroku, że wprawdzie strajkować i namawiać do strajku wolno, skazani jednak — jak wynika z zeznań — wymuszali strajk pogróżkami.

Wizyta szwedzkiego Ministra spraw zagranicznych. W ubiegłym tygodniu wylądował na lotnisku w Warszawie szwedzki minister spraw zagranicznych Rickard Sandler, powitany przez ministra Becka i członków ambasady szwedzkiej. Minister szwedzki i minister Beck odbyli konferencje w sprawie współpracy polsko-szwedzkiej w dziedzinie gospodarczo-handlowej i kulturalnej, której pierwszym objawem będzie wystawa sztuki szwedzkiej w Warszawie na początku przyszłego roku. Minister szwedzki będąc w Krakowie oddał hołd zwłokom Marszałka Piłsudskiego.

Zgon znakomitego uczonego. We Lwowie zmarł profesor uniwersytetu śp. Edward Porębowicz, wielki uczony i poeta, który niedawno otrzymał nagrodę literacką miasta Lwowa. Śp. zmarły, niezrównany znawca literatury światowej, poświęcił się przede wszystkim twórczym przekładom największych arcydzieł świata na język ojczysty. W śp. zmarłym traci Polska wielkiego uczonego i pioniera myśli polskiej.

Ceny zbóż w Polsce znacznie wyższe od światowych. Na giełdach zbożowych w Polsce nastąpiło coprawda uspokojenie, jednak ceny pozostają nadal na dość wysokim poziomie. Na giełdzie warszawskiej notowano ostatnio za 100 kg: pszenica 32—32 i pół, żyto 24.50—25.00, owies 22.00—22.50, jęczmień 20.75—21.25.

Ceny zboża w Polsce są o wiele wyższe niż światowe. Tak np. żyto holenderskie proponują po 20.70 za 100 kg. Wobec takiej sytuacji eksport zboża z Polski zupełnie się nie kalkuluje. Gdybyśmy mieli eksportować zboże, musielibyśmy je sprzedawać np. franco Gdańsk po 18.30 za 100 kg żyta. Tak samo jest z owsem. Np. Dania sprzedaje go po 16.80 za 100 kg.

Wysokie ceny zboża w Polsce wywołane są słabymi urodzajami. W tej sytuacji mimo wznowienia wywozu zboża z Polski, wywóz ten nie może się odbywać z powodu różnicy cen i nieopłacalności wywozu.

Pomyślny zbiór ziemniaków. Ze wszystkich stron kraju donoszą o zapowiedziach dobrego zbioru ziemniaków, mimo że początkowo była obawa marnego zbioru z powodu suszy. Ostatnie jednak deszcze poprawiły plony, tak, że obecnie można nawet myśleć o wywozie zagranicę większej ilości ziemniaków. Jak corocznie, przypuszczalnie i w obecnym sezonie głównymi odbiorcami ziemniaków polskich będzie Francja i Belgia.

... i w świecie

Wielki sukces narodowych wojsk hiszpańskich. Po długich walkach na północnym froncie, wojska narodowe posuwając się ciągle naprzód, zajęły szereg pomniejszych miejscowości dążąc do opanowania miasta portowego Santander, leżącego na linii biegnącej nad brzegiem morza szosy, Santander-Bilbao. Miasto Santander stanowiąc ważny punkt wojenny dla armii rządowej, bronione było z całą zaciekłością, w końcu jednak powstańcy przełamali front wojsk czerwonych i zajęli miasto, biorąc do niewoli 25 tysięcy milicjantów. Oddziały wojsk generała Franco wkraczające do Santanderu, witane były radosnymi okrzykami ludności, wyczekującej wybawienia z głodu i opresji wojennej. Bezzwłocznie więc rozdano miejscowej ludności żywność przywieziona na 30 samochodach. Znaczenie zdobycia Santanderu i to przy pomocy ochotników włoskich, któremu to faktowi Włochy nie zaprzeczają, będzie niewątpliwie wpływać i na dalszy rozwój działań wojennych. Oddziały rządowe, które na tym odcinku baskijskim błąkają się bez celu, pozbawione dowództwa, poddają się w spotkaniu z powstańcami bez walki.

Na Dalekim Wschodzie. Japończycy coraz agresywniej atakują Nankin, stolicę rządu centralnego chińskiego i dokonali już szeregu nalotów wodnosamolotowych na miasto, zarzucając je bombami, i dążąc równocześnie do okrążenia wojsk chińskich i opanowania połączenia komunikacyjnego Szanghaju z Nankinem i z Hang-Czau. Chińczycy odpierają ataki z równą zaciekłością i twierdzą, że w ostatniej bitwie przy ujściu rzeki Yang-Tse straty japońskie przewyższają liczbę 5 tysięcy w zabitych i rannych.

Z samolotu japońskiego ostrzeliwano z karabinów maszynowych samochód angielski, w którym jechał ambasador angielski, z Nankinu do Szanghaju, w towarzystwie dwóch członków poselstwa i szofera Chińczyka. Jedna z kul trafiła ambasadora, na szczęście nie śmiertelnie. Samochód jechał pod flagą brytyjską i wobec tego rząd Wielkiej Brytanii wystosował do rządu japońskiego notę protestacyjną.

Wizyta włoska w Niemczech. W Berlinie bawi kilku włoskich dygnitarzy policyjnych z szefem policji włoskiej na czele, w celu omówienia wspólnych zagadnień w dziedzinie zwalczania przestępczości, oraz zapoznania się z najnowszymi urządzeniami niemieckiej policji bezpieczeństwa. Pobyt szefa policji włoskiej w Berlinie nasuwa jeszcze przypuszczenie, że wizyta ta pozostaje w związku z przyjazdem Mussoliniego do Berlina.

Niesłychanie małe zbiory zbóż w Kanadzie. Jak wynika ze sprawozdań znawców rolniczych, badających stan zbóż na miejscu, tegoroczne zbiory w Kanadzie zapowiadają się wyjątkowo niepomyślnie. Jak podkreśla prasa, jeszcze nigdy w historii swej Kanada nie zebrała tak mało zboża z akra, jak w r. b. Optymistycznie licząc, tegoroczne zbiory dadzą najwyżej 160 miln. buszli, prawdopodobnie jednak jeszcze mniej. Warto podkreślić, że poczynając od 1932 r. zbiory zbóż w Kanadzie stale się zmniejszają. I tak np. (w miln. buszli): w 1932 r. zebrano 443.1, w 1933 r. 281,9, w 1934 r. 275.8, w 1935 r. 281.9, w 1936 r. 229,2 i w 1937 r. prawdopodobnie 160.

Brak na razie jest danych co do zbioru ziemniaków, jarzyn i owoców.

Z polnictwa

Najważniejsze wskazania przy nawożeniu pszenicy

Pszenica wymaga znacznej siły nawozowej w roli i tylko wtedy udaje się dobrze. Wymagania pszenicy co do nawożenia ziemi są głównie dla tego duże, że korzenie jej posiadają mniejszą zdolność do wykorzystania pokarmów glebowych. Ziemia musi być dla tego z natury żyzna, doskonale uprawiona, a pokarmy muszą być dostarczone w dostatecznej ilości i w odpowiednim czasie.

Rolnicy przeznaczają często pod pszenicę lepsze pola, umieszczają ją w lepszym stanowisku w płodozmianie, a sieją ją nawet na oborniku, np. po dwupokosowej koniczynie czerwonej. Następstwem takiego nawożenia bywa często wyleganie pszenicy oraz napastowanie jej przez różne szkodniki roślinne. Lepiej przeznaczyć zatem obornik pod okopowe, albo, jeżeli z niego ma korzystać pszenica, stosuje się go pod przedplon; najlepiej pod rzepak lub pod motylkowe sprzątane na zielono. Trzeba zatem stosować pod pszenicę nawozy pomocnicze, a wybór i ilość ich zależy od tego, po jakim przedplonie pszenicę zasiewamy.

Na naczelne miejsce wysuwają się przy pszenicy, z pośród potrzebnych składników pokarmowych, azot i fosfor. Najodpowiedniejszym źródłem azotu w jesieni jest dla pszenicy azotniak, dany na 3—4 dni przed siewem. Działa on stopniowo i trwale, nie powoduje więc ani nadmiernego wybujania, ani wylegania pszenicy. Dzięki zawartości wapna, wpływa nawet azotniak na odkwaszenie gleby.

Nawożenie fosforowe dajemy w postaci supertomasyny wysokoprocentowej (30%). Jest ona łatwo dostępna dla roślin, działa dobrze. odkwasza również glebę silnie i nadaje się na wszystkie bez wyjątku gleby. Stosujemy ją jak azotniak, na kilka dni przed siewem, względnie mieszając ją z azotniakiem i następnie przybronowujemy. Na glebach wykazujących brak potasu, nawożenie azotowo-fosforowe oczywiście powinno być uzupełnione dawką soli potasowych.

Nawożenia fosforowe i potasowe dajemy pod oziminy w pełnej dawce jesienią. Azotu dajemy część jesienią, a to dla tego, że dla przyszłego plonu pszenicy bardzo ważny jest początkowy rozwój młodych roślinek. Zawiązki bowiem przyszłych kłosów i kłosków powstają już w 3—5 tygodni po skiełkowaniu ziarna tj. jesienią. Jeśli w tym czasie zabraknie roślinie pokarmów w ogóle, a w szczególności azotu, wówczas zawiązek kłosa jest skąpy, wytwarza małą ilość kłosków, tyle tylko. na ile starczy zapas tego pokarmu. Dlatego też trzeba dać część azotu już w jesieni; wiosenne zasilenie ozimin azotem bowiem nie może w całości naprawić zaniedbań jesiennego nawożenia.

Potrzebne dawki jesienne azotu i fosforu pod pszenicę będą zatem po różnych przedplonach następujące: po kłosowych należy nawozić silnie, na hektar dajemy około 100 kg azotniaku 21% i 100 do 150 kg supertomasyny 30%, albo zamiast tych nawozów, 250 — 300 kg supertomasyny azotniakowanej. Po okopowych stosujemy 60—80 kg azotniaku 21% i 100 do 150 kg supertomasyny 30%, lub też 180 — 250 kg supertomasyny azotniakowanej. Po motylkowych i na oborniku trzeba dać około 60 kg azotniaku 21% i 100 — 150 kg supertomasyny 30% na hektar. Wiosną zaś należy dać resztę azotu w postaci saletrzaku lub saletry wapniowej w ilości 100 — 150 kg na hektar, jeżeli pszenica przychodzi po kłosowych lub okopowych.

Agr.

Nieco o nawożeniu żyta

Spośród dwóch głównych zbóż chlebowych żyto zwykle bywa siewane w stanowiskach gorszych niż pszenica, nie mówiąc już o tym, że pod pszenicę przeznacza się najlepsze kawałki pola. Z drugiej jednak strony żyto właśnie jest tym zbożem codziennego użytku, a słoma jego stanowi główne źródło paszy i ściółki. Nic przeto dziwnego, że od udanych zbiorów żyta zależy często całość gospodarstwa. Jakkolwiek więc żyto ma mniejsze wymagania od pszenicy, to jednak starannej jego uprawy i należytego zasilenia roli rozumny rolnik nigdy nie zaniedbuje.

Okresem, stanowiącym niemal w zupełności o późniejszym rozwoju żyta, jest okres jesieni. Wszak żyto zakorzenia się i rozkrzewia jeszcze przed zimą. \ to rozkrzewienie będzie silniejsze, gdy młode roślinki znajdą w ziemi lepsze warunki rozwojowe, a więc poza odpowiednim przygotowaniem roli, także i jej zasobność pokarmową. Tym właśnie tłumaczy się, że już w okresie przedsiewnym żyto powinno otrzymać całkowitą ilość nawozów fosforowych i przynajmniej znaczną część potrzebnej ilości azotu.

Jeżeli chodzi o stanowiska, na których najczęściej żyta siewamy, to trzeba zaznaczyć, że bardzo często sieje się żyto po zbożach. Są to stanowiska najmniej zasobne w pokarmy. W tych więc stanowiskach żyto wymaga najsilniejszego nawożenia sztucznego. O wiele lepsze pod względem nawozowym są stanowiska po okopowych lub w drugim roku po gnoju. Najlepszymi oczywiście będą stanowiska po koniczynie, zielonych nawozach i mieszankach strączkowych. Dawkowanie przeto nawozów pomocniczych w pierwszym rzędzie zależy od miejsca w kolejności następstwa roślin. Duży również wpływ na zamierzone nawożenie powinien mieć czas siewu żyta. Żyta wcześniejsze obejdą się bez silniejszego nawożenia,

żyta późne zawsze powinny dostać wyższą dawkę nawozową, zwłaszcza odnosi się to w pierwszym rzędzie do nawozów azotowych.

Jeżeli chodzi o sposób stosowania nawozów sztucznych pod żyto, to za zasadę należy przyjąć, by w stanowiskach gorszych, przy żytach wcześniejszych, na glebach lżejszych dawkę nawozów azotowych dzielić między jesień i zimę. Natomiast w stanowiskach najlepszych, po zielonych nawozach, na ziemiach cięższych, a wreszcie przy późnym wysiewie żyta, można cały azot dać jesienią w jednej dawce.

Za najodpowiedniejsze nawozy w nawożeniu jesiennym żyta należy uznać azotniak i supertomasynę 30%. Uzupełniać zaś dawki azotu wiosną, najlepiej bodaj saletrą wapniową. Wybór azotniaku tłumaczy się tym, że jest to nawóz nie dający się wypłukać z roli, że działa on długotrwale, a wreszcie, że dzięki zawartości wapna odkwasza glebę. Podobne pod tym względem własności ma również i supertomasyna.

Przechodząc do dawkowania tych nawozów, uważamy za ilości najodpowiedniejsze w stanowiskach najgorszych 100 kg azotniaku 21% i 100 kg supertomasyny 30% na hektar; w stanowiskach lepszych 60—80 kg azotniaku 21% i 100 kg supertomasyny 30%. I w jednym i w drugim wypadku wiosną trzeba zasilić żyto dawką wynoszącą około 100 kg saletry wapniowej na hektar. W stanowiskach najlepszych dajemy jesienią 60—100 kg azotniaku 21% i 100 kg supertomasyny 30%, a jeżeli żyto dobrze przezimuje, ma wygląd dobry i ładnie się krzewi, to wiosną już nie dajemy saletry, stosując ją jedynie wtedy, gdy trzeba żyto poratować.

W. Góralewski.

Uprawa rosiczki

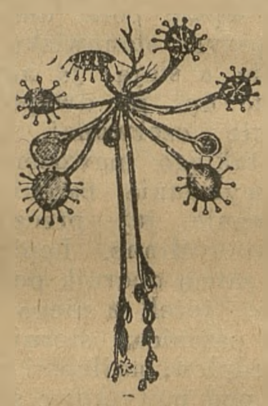
Istnieją dwa gatunki rosiczki używane w lecznictwie: rosiczka okrągłolistna i rosiczka wąskolistna. Zbiera się jedną i drugą, nie należy ich jednak mieszać razem (okrągłolistna jest zwykle droższa).

Rosiczka jest niewielką, do 20 cm wysoką rośliną występującą na całym niżu Polski na torfowiskach. Poznać ją łatwo po liściach, których posiada 6—12, ułożonych w przyziemne różyczki. Liście są długoogonkowe, u jednej okrągłe, u drugiej podługowate, blado zielone, pokryte, szczególnie na brzegach lśniącymi kuleczkami, przypominającymi kropelki rosy. Są to gruczoły wydzielnicze, zapomocą których roślina chwyta i trawi drobne owady.

W miejscach dzikiego występowania rosiczki, można bardzo łatwo zaprowadzić jej uprawę, która się zawsze dobrze opłaci, tym bardziej, że rosiczka występuje już tylko prawie wyłącznie w Polsce, a uprawa jej w nieodpowiednim położeniu jest bardzo trudna, prawie niemożliwa. Wymaga ona podłoża stale wilgotnego, o kwaśnym odczynie. Mogą tu być więc wykorzystane wszystkie wysokie torfowiska, których nie należy osuszać, lecz tylko dokładnie zrównać i udeptać.

W tych warunkach rosiczka żadnego nawożenia nie potrzebuje. Sieje się ją natychmiast po zebraniu nasion dbając o to, aby nie wyschły. Przykrywać ich nie należy, gdyż kiełkują tylko na świetle. Na jeden ha wystarczy w zupełności 3—4 naparstki nasion.

Można też zamiast siewu stosować rozsadzanie (co parę metrów) dorosłych okazów tej rośliny: przesadza się cały krzaczek razem z kępką mchu, a po roku rosiczka wysieje się sama na całym, zasa-



6. Rosiczka krągłolistna.

dzonym pojedyńczymi okazami, obszarze.

Z rosiczki zbiera się całe ziele (bez korzenia) w czasie kwitnienia, a więc w lipcu i w sierpniu, oczyszczając je starannie przed suszeniem z resztek mchu. Suszy się je początkowo w ciepłocie zwyczajnej, pokojowej, a po paru dniach można dosuszać w temperaturze podwyższonej. Gotowy towar ma barwę czerwonawą (im jaśniejsza, tym lepsza). Do sprzedaży dobrze jest powiązać rosiczkę nitką w niewielkie snopki, uważając, aby jej nie zmierzwić.

Rosiczkę należy przechowywać w miejscu zupełnie suchym, gdyż przy najmniejszej nawet wilgoci towar czernieje i traci swą wartość.

Zaznaczyć jeszcze należy, że rosiczka jest rośliną chronioną ustawowo, więc zbierać jej ze stanu dzikiego zasadniczo nie wolno, i dlatego należy ją uprawiać specjalnie na suszenie.

Maria Chrzanowska.

Błędy w przechowywaniu obornika i sposoby ich usunięcia

I.

Pierwszy rzut oka na obejście, ujawnia już doświadczonemu rolnikowi jak w danym gospodarstwie przechowywany jest obornik i gnojówka. A bywa różnie... Gdzieniegdzie obornik zalany jest wodą, a gnojówka odpływa często rowkiem, gdzieś tam do rowu przydrożnego obok gospodarstwa. Gdzieniegdzie zaś kupa obornika leży nastroszona ze sterczącymi kępkami słomy. Kury rozgrzebują obornik po całym gospodarstwie, przy czym słomą tak wysycha, że można ją jeszcze raz ścielić pod bydło.

A przecież wiemy, że przy wadliwym przechowywaniu obornika i gnojówki marnuje się azot, który jest najcenniejszym składnikiem nawozowym dla roślin. By obornik mógł być dostępnym i wystarczającym pokarmem dla roślin, musi ulec na gnojowni częściowej fermentacji t. j. rozłożeniu go pod wpływem pewnych bakterii, na składniki prostsze, mniej złożone. Ten proces fermentacji nie powinien posuwać się zbyt daleko, bo wtedy już następuje całkowite ulatnianie się azotu. Następuje to w wypadku, gdy obornik jest luźno ułożony, nieubity i wystawiony do słońca. W przeciwieństwie do zbytniego procesu fermentacji, może nastąpić zakwaszenie obornika lub storfienie, a dzieje się to wtedy, kiedy woda deszczowa ścieka do gnojowni i wypłukuje z niej najcenniejsze składniki pokarmowe dla roślin.

Ażeby zapobiec powyższym stratom w oborniku, należy go zawsze udeptywać zwierzętami i układać po całej powierzchni gnojowni, równymi warstwami. Dno gnojowni powinno być nieprzepuszczalne.

Chodzi głównie o to, ażeby obornik był stale utrzymywany w stanie średniej wilgotności.

Najnowsze badania wykazują, że przy źle przechowywanym nawozie od jednej dorosłej sztuki, w ciągu roku traci się bezużytecznie conajmniej 15 kg azotu, czyli tyle, ile znajduje się w 100 kg saletry wapniowej, a zatem wartość straconego azotu od jednej sztuki wynosi około 30 zł. Wartość innych składników pokarmowych, również straconych przez wyługowanie jak potas i inne, liczono przeciętnie na 5 zł, czyli razem strata roczna od jednej sztuki, wypada na około 35 zł. Weźmy teraz gospodarza, który posiada 4—5 sztuk bydła, jaką on ma stratę w ciągu jednego roku.

A dla całego kraju, w którym jest około 13 milionów sztuk inwentarza, wyniesie to około 450 milionów zł rocznie.

Jest to ogromny kapitał narodowy, który włożony w nasze drobne gospodarstwa, w formie pieniądza obiegowego, mógłby je doprowadzić do dobrobytu.

Z tego powodu do racjonalnego przechowywania obornika wielką wagę przywiązują czynniki rządowe i samorządowe, czego wyrazem jest udzielanie przez Państ. Bank Rolny, za pośrednictwem niektórych Kas Komunalnych, długoterminowych pożyczek na budowę gnojowni. Izby Rolnicze propagują budowę wzorowych i tanich gnojowni, organizując wśród małorolnych gospodarzy zespoły konkursowe i premiując najlepiej wykonane gnojownie.

Powinni się tą sprawą zainteresować światli rolnicy, a Zarządy Kółek Roln. winny organizować konkursy i zachęcać swych członków do budowania gnojowni glinobitnych.



Budowa gnojowni u p. Manza Leopolda w Dornfeldzie.

Dla przykładu opiszę jak zaczęli budować gnojownie gospodarze, zrzeszeni w kołach hodowlanych w niemieckich koloniach w Chruśnie Nowym i Dornfeldzie.

Otóż w kwietniu 1937 r. odbyły się tam zebrania K. H., na których wygłaszali pogadanki, na temat budowy gnojowni, p. kontrolor Stankiewicz i p. inspektor Kmieciak z L. I. R.

Powyższe pogadanki nie poszły na marne, gdyż kilku gospodarzy zaraz przystąpiło do budowy glinobitnej gnojowni. Pierwszymi byli p. Ganz Filip w Chruśnie Nowym i p. Manz Leopold w Dornfeldzie.

Jan Marczuk.

Zbiór i przechowywanie owoców

Nie dość wyhodować piękne owoce i umiejętnie zebrać je z drzewa, trzeba jeszcze umieć dobrze przechować je przez zimę, w dobrym stanie, to znaczy w smaku i pięknym wyglądzie. aż, jak się to mówi, „do nowych". Przechowalnie (piwnice, sutereny) winny być dokładnie przewietrzane, okna otwarte do późnej jesieni, a od myszy i szczurów zabezpieczone siatkami drucianymi, cynkowanymi. aby nie rdzewiały. Jeżeli w przechowalni jest suche powietrze, należy skrapiać posadzki czy ziemię wodą. Ciepłota nie może być niższa zera, ale też nie wiele wyższa. Półki w przechowalni winny być z łat lub desek wąskich, nie przylegających do siebie, dla łatwiejszego przewiewu powietrza. W przechowalniach owoców, nie można trzymać beczek z ogórkami kwaszonymi, kapustą i t. p., aby owoc nie przeszedł ich zapachem. Właściwej pory do zbierania owoców określić nie można, bo ta zależna jest od jesieni, czy ta jest wczesna czy późna, sucha czy wilgotna, zimna czy ciepła. Chcąc się przekonać czy dane owoce można już zebrać, przecina się owoc przez połowę, jeżeli ziarnka są koloru brunatnego, to znaczy, że już są dostatecznie dojrzałe. Bardzo często tak bywa, że owoce od strony południowej można zerwać o kilka dni wcześniej, niż z północnej, bywa i tak, że z górnych gałęzi są więcej dojrzałe niż z dolnych; umiejętne zbieranie i zdejmowanie z drzew owoców, jest bardzo ważną rzeczą. Aby uniknąć strat, owoce z drzewa trzeba zdejmować tak, aby ich nie uszkodzić. Nie można więc stosować ani trzęsienia drzewem, ani używać żerdzi lub kijów. Owoc zdejmuje się tylko rękami, bardzo ostrożnie, aby nie uszkodzić naskórka, choćby paznokciem. Owoce wyżej umieszczone zbieramy z odpowiednich drabinek. Na drzewo nie można wchodzić, gdyż obuwiem kaleczymy korę i łatwo przy tym je złamać. Podczas zbierania owoców, trzeba zachować tę ostrożność, aby owoce zbierane były z ogonkami, gdyż tylko taki owoc ma pełną wartość; owoc bez ogonka, czy to gruszka czy jabłko, traci swój efekt, a w handlu cenę. Przy zbieraniu owoc bierze się dłonią, a palcem wskazującym naciska ogonek przy gałązce i podnosi od góry; jeżeli łatwo nie odchodzi, to znaczy, że jest jeszcze nie zupełnie dojrzały. Więc każdy owoc ujmujemy ręką i ostrożnie przekręcając go, zdejmujemy z drzewa. Kosze do zbierania owoców nie powinny być duże, nie należy też przesypywać owoców z kosza do kosza, ale przekładać rękami. Kosze winny być wyścielane papierem, lub miękką materią. Ogrodnicy wyścielają jeszcze kosze wełną drzewną, wióramі z drzewa, czy wreszcie sianem. Układając owoce musimy uważać, by się nie obijały, gdyż w miejscach odgniecenia powstają plamy, a co za tym idzie, gnicie owocu. Owoc winien być zdrowy i cały, zyska na tym sam sprzedawca. Szczególną ostrożność należy zachować przy zbieraniu jabłek zimowych. Owoce odciśnięte, nie konserwują się, pod skórką czernieją i tracą na wartości.

Owoce zebrane za wcześnie, marszczą się, tracą na wadze i w smaku. Zebrane za późno, spadają, obijają się, stają się mączyste i niesmaczne. Zasadą jest, by owoc przetrzymać na drzewie jak najdłużej, zwłaszcza owoc zimowy, żeby się pięknie wybarwił. Przed wprowadzeniem owoców do przechowalni, ta powinna być omieciona, oczyszczona z pająków, robactwa, wybielona i wysiarkowana przy szczelnych zamkniętych oknach, a potem wywietrzona doskonale. Owoce przy układaniu w przechowalni należy starannie posortować, oddzielnie jabłka, oddzielnie gruszki, każdą odmianę trzeba oddzielnie układać. Nie dość na tym, jabłka czy gruszki przed ułożeniem należy posortować starannie, to znaczy wybierać gatunek I, II i III. Wybór I to znaczy najdorodniejsze, bez skaz, nie odciśnięte i nie robaczywe, II wybór to jest owoc mierny, średni, III oznacza braki, niedorośnięte, nieforemne, robaczywe; ten ostatni z braku miejsca można dać grubszą warstwą. Owoc w przechowalni trzeba co parę dni przebierać starannie, usuwając sztuki zepsute, lub nadpsute. Dla sprzedaży, czy użytku swego, najpierw winno się pozbywać owocu III. kategorii, który się najgorzej przechowuje.

W Niemczech propaguje się obecnie przechowywanie jabłek w miale torfowym. Wykonuje się to następująco: zaraz po zerwaniu owoców z drzew układa się je w długie, 1.5 m szerokie i 30 cm wysokie pryzmy. Jako podkład podściela się deski lub warstwę miału torfowego, na który kładzie się 5 centymetrową warstwę czystej słomy. Tak muszą owoce przeleżeć około miesiąca, aby wypociły się i nabrały ładnego zabarwienia. Gdy chłód jesienny uniemożliwi dalsze przechowywanie owoców w takiej pryzmie, przebiera się je, dobrze owija się w papier i układa warstwami w beczkach lub skrzyniach. Przy tym postępuje się w następujący sposób: na dnie naczynia umieszcza się warstwę miału torfowego, na co układa się warstwami jabłka, przesypując je torfem i przestrzegając, aby owoce nie dotykały dna, ścian i siebie wzajemnie. Po napełnieniu naczynia sypie się grubszą warstwę miału i przybija się wieko. O ile beczka lub skrzynia z owocami mają być przechowane w ziemi, należy nakryć wieko arkuszem papy, tak, aby brzegi mogły być zagięte w dół. Chroni to od zaciekania wody. Zapakowane w ten sposób owoce można przechowywać w chłodnych, byle nie mroźnych piwnicach, pokojach

lub w ziemi. Zależnie od trwałości odmian przechowują się jabłka do marca i dłużej, szczególnie gdy beczki są zakopane w suchym miejscu. Zakopuje się je po sam brzeg, zasypuje się piaskiem lub ziemią, usypuje się kopczyk z ziemi i nakrywa się słomą lub nacią kartoflaną. Do przechowywania jabłek wraz z beczką w ziemi nie koniecznie jest owijać owoce w papier, choć ochrania on owoce przed zabrudzeniem. Nie mając miału torfowego, można stosować czysty suchy piasek. Lepsze jednak wyniki osiąga się przy zastosowaniu miału torfowego, który lepiej izoluje, a dzięki wielkiej chłonności wilgoci lepiej zapobiega gniciu.

M. Bardega
Chorobrów k. Sokala

O odroczeniu, ratach i umorzeniu podatków

Bardzo często niestety się zdarza, że nie możemy punktualnie wywiązać się z naszych obowiązków podatkowych wobec państwa. Znajdujemy się wówczas w przykrej sytuacji, gdyż władze skarbowe wszczynają egzekucję, a należność podatkowa wzrasta o koszty egzekucyjne; wzrasta również i w nas samych rozgoryczenie, ponieważ egzekucja należy do najprzykrzejszych dla obywatela chwil, przypominających mu obowiązki wobec państwa. A przecież najczęściej niemożność punktualnego płacenia podatków jest wynikiem ogólnie złego położenia gospodarczego, a nie złej woli podatnika.

Dla umożliwienia przeto podatnikowi wywiązania się ze swych obowiązków również po terminie płatności i nie narażania go na egzekucję, przewiduje ustawa podatkowa możność udogodnienia płatnikowi zapłaty podatku, w czasie i wysokości odpowiedniej dla jego możliwości.

Tymi udogodnieniami jest możność uzyskania odroczenia, spłaty ratalnej oraz nawet umorzenia podatku lub grzywny, a to drogą wniesienia podania do właściwej władzy skarbowej.

W szczególności urząd skarbowy może **odraczać** płatność należności podatkowych i grzywien, łącznie z zaliczkami i przedpłatami do kwoty 30.000 zł na okres czasu nie przekraczający 6 miesięcy. Na ten sam okres, to jest 6 miesięcy, może urząd skarbowy rozkładać na **raty** spłatę należności podatkowych lub grzywien, o ile chodzi o zaliczki i przedpłaty: co do innych należności (zaległe podatki itp.) — do kwoty 25.000 zł — na okres czasu nie przekraczający 2 lat, do kwoty zaś 30.000 zł na okres czasu nie przekraczający jednego roku.

Odroczyć lub rozłożyć na raty na czas dłuższy, względnie w większej kwocie, wyżej wspomniane należności, może izba skarbowa lub ministerstwo skarbu.

Okresy, na które izby skarbowe lub urzędy skarbowe mają prawo odraczać lub rozkładać na raty, liczy się od daty postanowienia i przyznania tych ulg.

W gospodarczo uzasadnionych lub zasługujących na szczególne uwzględnienie przypadkach (klęski żywiołowe powszechne lub szczególne, nieszczęścia indywidualne) mogą władze skarbowe umarzać w całości lub w częściach należności z tytułu podatków, grzywien, odsetek od zaległości i kosztów egzekucyjnych. Umorzenie podatku w całości lub części, pociąga za sobą umorzenie w odpowiednim stosunku dodatków i należności ubocznych, (należności samorządowych itd.) z wyjątkiem kosztów egzekucyjnych, których umorzenie może nastąpić w drodze osobnego aktu. W szczególności urząd skarbowy może umarzać poszczególnym płatnikom w ciągu tego samego okresu budżetowego, zaległości lub części zaległości, do kwoty 500 zł, w podatkach lub grzywnach, w całości lub części narosłe odsetki zwyczajne i ulgowe do wysokości 500 zł. Może również urząd skarbowy, względnie urząd opłat stemplowych, umarzać zaległości w całości lub części z tytułu opłaty stemplowej, pojedyńczej, do kwoty 100 zł oraz zaległości lub części tych zaległości z tytułu podwyżki opłaty stemplowej, jeżeli opłata pojedyncza, z którą podwyżka się wiąże, nie przewyższa 100 zł. Może wreszcie urząd skarbowy względnie opłat stemplowych obniżać lub umarzać w całości narosłe odsetki normalne lub ulgowe do wysokości 500 zł.

Umorzenie kosztów egzekucyjnych przez urząd skarbowy może nastąpić do wysokości 100 zł.

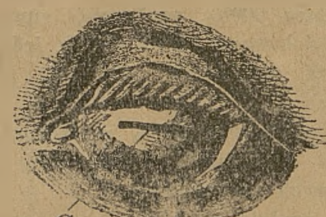
W wszystkich pozostałych wypadkach, gdy chodzi o umorzenie wyższych kwot należy wnosić podanie do izby skarbowej lub ministerstwa skarbu.

Przedstawione wyżej ulgi mają zastosowanie tylko do podatków państwowych i należności z nimi związanych.

Mgr. R.

Dbajmy o oczy konia

Oczy są bardzo ważnym organem nie tylko dlatego, że zwierzę ślepe, zwłaszcza koń, dużo traci na wartości, ale i z tego względu, że łatwo może wyrządzić krzywdę sobie lub człowiekowi. Konie o słabym wzroku są bardzo

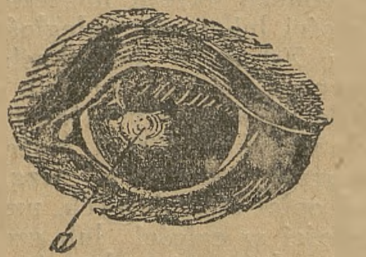


Źrenica po przebyłym zapaleniu oka zupełnie zwężona. Ślepota całkowita.

lękliwe, ponieważ przez złe odróżnianie przedmiotów boją się byle czego, co nagle zobaczą, a więc kamienia, kury itp. Lękliwość zaś koni była już niejednokrotnie przyczyną nieszczęść.

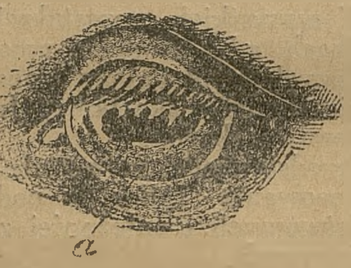
Kupując konia trzeba zwracać uwagę, czy koń ma oczy zdrowe, — czy dobrze widzi na oba oczy, handlarze bowiem umieją ustawić konia tak, że wady wszelkie łatwo uchodzą uwagi kupującego. Lekarz weterynarii L. Olszański podaje właściwości zdrowych oczu. A więc oko zdrowe powinno być suche, nie załzawione i zaczerwienione, nie przymrożone, powieki nie obrzękłe i bez fałdów. Jeżeli konia wyprowadzić ze stajni na światło dzienne, nie powinien zbyt często mrugać powiekami. Jeżeli na oku znajdują się ciemne lub czarne plamy czy punkciki, to można przypuszczać, że koń jest zupełnie ślepy, lub wzrok ma bardzo osłabiony.

Rogówka oka powinna być zupełnie przeźroczysta. Ponieważ częstokroć rozpoznanie ślepoty konia bywa trudne, przeto należy zrobić następującą próbę. Wprowadzamy konia do zupełnie ciem-



Plama na rogówce zakrywająca całą źrenicę. Utrudnia widzenie.

nej stajni i trzymamy przed okiem konia zapaloną świecę. Jeżeli oko jest zupełnie zdrowe, to ujrzymy w nim trzy wyraźne odbicia świecy: pierwsze duże na rogówce, drugie trochę mniejsze w głębi oka na soczewce i trzecie jeszcze głębiej zupełnie małe, przy tym odwrócone „do góry nogami" tj. płomieniem na dół. Jeżeli koń



Oko „szklane", tęczówka zupełnie zabarwiona.

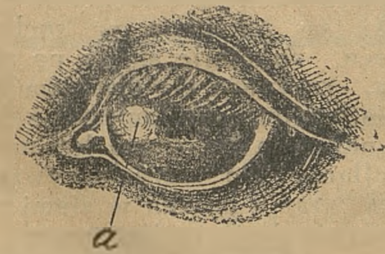
jest ślepy, to w oku jego ujrzymy tylko jedno odbicie płomienia świecy, tj. pierwsze na rogówce, a pozostałych dwóch skutkiem zmętnienia soczewki nie zobaczymy.

Chcąc się przekonać o ślepocie konia można też prowadzić go stępa, a na drodze położyć jakąkolwiek przeszkodę, np. drąg na wysokości pół metra od ziemi. Koń widzący dobrze przestąpi drąg bez zawadzania nogami, koń ślepy potknie się o drąg.

Konie zapadają czasami na t. zw. ślepotę miesięczną. Jest to zapalenie całego oka powtarzające się bez żadnej widocznej przyczyny w odstępach miesięcznych. Ślepota miesięczna prowadzi wreszcie do zupełnej ślepoty.

Oko konia jest organem bardzo delikatnym i dlatego nie należy leczyć niedomagania wzroku domowymi sposobami, wdmuchiwaniem prochu, lub choćby cukru itp. Przy zapaleniach, urazach mechanicznych itp. trzeba wezwać lekarza weterynarii. Samemu można stosować najwyżej przemywania zupełnie czystą przegotowaną i ostudzoną wodą.

Powszechnie używane w naszych stajniach zbyt wysokie dra-



Plama na rogówce zakrywa tylko część źrenicy, mało przeszkadza widzeniu.

biny bardzo często prowadzą do ciężkich chorób oczu. Koń zmuszony do podnoszenia bardzo wysoko głowy przy wyciąganiu siana z za drabiny, narażony jest na zaprószenie oczu pyłem, okruchami, ostrymi plewami, co prowadzi do zapaleń, a wreszcie do ślepoty.

Wiadomości rolnicze

Możliwość spłaty długów rolniczych. Przepis art. 43 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 24. X. 1934. Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 841, znowelizowanego ustawą z 14. IV. 1937 Dz. U. R. P. nr. 30 poz. 22, daje możność posiadaczom gospodarstw wiejskich grupy „A" tj. obszaru do 50 względnie 75 ha, spłacania ich długów przedterminowo w ten sposób, że każda przedterminowa zapłata umarza 200% zapłaconej sumy.

Korzystanie z tego przepisu przyczynić się może do bardzo wydatnego zmniejszenia zadłużenia rolników.

Wobec powyższego, oraz wobec zaobserwowania w niektórych województwach dążności dłużników, w związku z realizacją zbiorów, do dokonywania przedterminowych spłat, zwraca się na ten przepis uwagę zainteresowanych rolników i podaje się warunki, jakie są wymagane przy przedterminowej spłacie, a to:

1) że zapłata gotówką przedterminowo umarzająca 200% zapłaconej sumy, może być dokonana tylko wtedy, jeśli suma wpłacona wynosi nie mniej niż półroczną ratę;

2) że umarzanie 200% wpłaconej sumy dotyczy wyłącznie zobowiązań wobec prywatnych wierzycieli;

3) że zapłata przedterminowa musi być zarachowana na całość długu, a więc nieuiszczone raty ulegają równomiernemu zmniejszeniu;

4) że przedterminowa spłata nie zwalnia rolnika-dłużnika od obowiązku spłacenia bieżących rat, nie wyłączając najbliższej raty;

5) że termin wpłat przedterminowych kończy się 31 grudnia 1940 r.

Wpłaty przedterminowej dokonywać może dłużnik wierzycielowi osobiście za pokwitowaniem, lub za pośrednictwem poczty.

W razie nieprzyjęcia wpłaty przez wierzyciela, winien rolnik-dłużnik złożyć odnośną kwotę do depozytu właściwego Sądu Grodzkiego i natychmiast zawiadomić o tym wierzyciela listem poleconym.

Powiatowe Delegatury Wojewódzkiego Biura do Spraw Finansowo-Rolnych, znajdujące się przy każdym Wydziale Powiatowym, sporządzać mogą zgłaszającym się rolnikom na ich żądanie, za unormowaną opłatą, odnośne obliczenia.

Ważne dla plantatorów wikliny. Ministerstwo Skarbu, okólnikiem z dnia 30 czerwca 1937 r., postanowiło, że sprzedaż i dostawa wikliny, uprawianej na własnych lub dzierżawionych gruntach, nie podlega państwowemu podatkowi przemysłowemu na podstawie postanowień art. 2. punkt. 2. ustawy o państwowym podatku przemysłowym (Dz. U. R. P. Nr. 46. 1936 r. poz. 339), o ile została dokonana przez właścicieli gospodarstw rolnych, bez utrzymywania w tym celu osobnych zakładów handlowych i oddzielnych składów, poza obrębem własnych lub dzierżawionych gruntów.

Okorowanie wikliny, mimo że wedle wspomnianej ustawy nadaje towarowi cechę półfabrykatu (art. 3. pkt. 15. cyt. ustawy) nie przeszkadza zwolnieniu od podatku.

Szkoły rolnicze, ogrodnicze i mleczarskie — Kursy — z terenu K. O. S. Lwów

L. p.	Nazwa szkoły	Miejscowość	Czas nauki, lat	Język naucz. pol.	Język naucz. ukr.	Warunki przyjęcia	Opłaty szkolne	Opłaty internat.
	I. Szkoły licealne i średnie:							
1.	Państw. Liceum Rolnicze	Czernica p. Piaseczna k. Żydacz.	3	—	1	Ukończone 6 klas t. dawn., lub pełne gimnazjum t. nowego	Wpis 10 zł. i inne opł. 5 zł. Czesne 180 zł.	Około 40 zł. miesięcznie
2.	Pryw. Szkoła Gospod. Żeńska	Snopków k. Lwowa	3	1	—	Matura szk. średniej ogólnokształc. t. dawn.	Wpis 20 zł i inne około 20 zł. i opłaty szkolne i internatowe	Około 140—150 zł. miesięcznie
3.	Pryw. Seminarium Gosp. S.S. Niepokalanek	Jazłowiec k. Buczacza	3	1	—	Ukończone 6 klas gimn. t. dawn., lub pełne gimnazjum t. nowego	Wpis 10 zł. i inne opłaty około 10 zł.	Około 100 zł. (łącznie z czesnem
4.	Państwowe Kursy Praktyki Ogrodniczej	Zaleszczyki	1	1	-	Ukończona szkoła ogrodnicza lub rolnicza Wyjątkowo 7 kl. szk. powsz.	Wpis 10 zł. i inne opłaty 20 zł. Czesne 40 zł.	Miesiące zimowe 25 zł. a mies. letnie 15 zł.
	II. Szkoły niższe męskie:							
5.	Państw. Szk. Rolnicza	Bereżnica p. Stryj	$1\frac{1}{2}$	1	—	Wiek 17 lat 4—7 kl. szk. powsz.	Wpis 10, inne 10 zł	Około 25 zł. mies.
6.	„ „ „	Gródek Jagiell.	2 x 5 mies.	1	—	„ „ „ „	„ „	„ „ „
7.	„ „ „	Horodenka	2 x 5 mies.	1	—	„ „ „ „	„ „	„ „ „
8.	„ „ „	Miłocin p. Rzeszów	3	1	—	„ „ „ „	„ „	„ „ „
9.	Pryw. „ „	Miłowanie	1	—	1	„ „ „ „	Wpis 10 zł. Opłata 6 zł. mies.	„ 20 „
10.	Ludowa „ „	Mokrzyszów p. Tarnobrzeg	2 x 5 mies.	1	—	„ „ „ „	Wpis 10, inne 5 zł	„ 25 „
11.	Państw. „ „	Suchodół p. Krosno	$1\frac{1}{2}$	1	—	„ „ „ „	„ 10, inne 10 zł	„ „ „
12.	„ „ Przysposob. Rolniczego	Żabie — Huculszczyzna	1	1	—	„ „ „ „	„ 10, inne 10 zł	„ 30 „
13.	„ „ Ogrodnicza	Lwów — na Wólce Kapitańskiej	2	1	—	6—7 klas szk. pow.	„ 10, inne 10 zł	„ „ „
14.	„ „ Mleczarska	Rzeszów	1	1	—	7 kl. szk. pow. i prakt.	„ 10, inne 10 zł	„ 40 „
	III. Szkoły żeńskie niższe:							
15.	Publ. Szkoła Przysposobienia Gosp. Wiejskich	Albigowa k. Łańcuta	1	1	—	Wiek 16 lat 4—7 kl. szk. powsz.	Wpis 10 zł.	Około 25 zł. mies.
16.	„ „ „	Olesko, na Zamku	1	1	—	„ „ „ „	„ „	„ „ „
17.	Pryw. Szkoła Przysposobienia Gosp. Wiejskich	Kałusz	1	1	—	„ „ „ „	„ „	„ „ „
18.	„ „ „	Korczyna k. Krosna	1	1	—	„ „ „ „	„ „	„ „ „
19.	„ „ „	Pohorce k. Rudek	1	1	—	„ „ „ „	„ „	„ „ „
20.	„ „ „	Przemyśl u ks. bisk. Pelczara	1	1	—	„ „ „ „	„ „	„ „ „
21.	„ „ „	Witków k. Radziechowa	1	1	—	„ „ „ „	„ „	„ „ „
	IV. Kursy:							
22.	Państwowe Kursy Gorzelnicze	Dublany k. Lwowa	1	1	–	7 kl. szk. pow. i prakt.	Wpis 10 zł. i inne 5 zł. Czesne 20 zł.	—
23.	Pryw. Kursy Mleczarskie „Masłosojuzu“	Stryj ul. Szewczenki	1	—	1	„ „ „ „	Wpis 10 zł.	Około 30 zł. mies.
24.	I. Państw. Wędrowne Kursy dla Gosp. Wiejsk.	Tłumacz	5 mies.	1	—	4 kl. szk. powsz.	Wpis 5 zł.	Uczennice dostarczają prowianty i materjały potrzebne do nauki. Kursy wędrują od miejscowości do miejscowości, Internat prowadzą uczennice na własny rachunek.
25.	II. Państw. Wędrowne Kursy dla Gosp. Wiejsk.	Gródek Jagiell.	„	1	—	„ „ „	Wpis 5 zł.	
26.	III. Państw. Wędrowne Kursy dla Gosp. Wiejsk.	Grzymałów	„	1	—	„ „ „	Wpis 5 zł.	
27.	Prywatne Kursy Ogrodnicze	Lwów — Małop. T-wo Ogrodn.	„	1	—	—	Warunki ustala koncesjonariusz	—
28.	Prywatne Kursy Zielarskie	Lwów — Małop. T-wo Zielar.	3 mies.	1	—	—	„ „	—
29.	Prywatne Kursy roln.-gospodarskie	Szybalin p. Brzeżany	1	—	1	4 kl. szk. powsz.	Wpis 5 zł. Opłata 5—6 zł. mies.	Około 25 zł. mies.

Początek roku szkolnego w szkołach 2 i 3-letnich z początkiem września — szkół $1\frac{1}{2}$-rocznych i 2-zimowych z początkiem listopada — szkół 1-rocznych z początkiem stycznia — szkoły mleczarskiej w Rzeszowie 1. kwietnia.

Z życia naszej organizacji

Na św. Annę w Chorostkowie Polskim, pow. Stanisławów. Stosunkowo nieduża wieś Chorostków, położona w powiecie stanisławowskim, tuż koło Halicza, rokrocznie w lipcu uroczyście święci u siebie dzień św. Anny, patronki tamtejszego kościółka. W tym roku jednak zupełnie coś nowego św. Anna w Chorostkowie zobaczyła, wychyliwszy swe łagodne oblicze z chmurnych w dniu 1 sierpnia niebios.

Oto, zamiast dorocznie ustawianych kramów, należących do... no, już nie wymieniajmy, koło kościoła stało rzędem 5 skromnych, ale jakże ślicznie przystrojonych kramików, tak poustawianych, że to, przez co się do nieba idzie, było najbliżej wrót kościoła, a to, co bardziej do ziemi i ludzi przywiązane, nieco dalej.

Tuż koło świątyni stał stół z dewocjonaliami (paciorki, książeczki, medaliki i t. p.) z napisem „Z pomocą Boga". Za nim, jako sprzedawczyni Anna Dłużyńska z Michasiem Ptasznikiem. Stół drugi z odpustowymi słodyczami, które sprzedawała gimn. Buczmówna, miał napis „Z miłością bliźnich". Marysia Wilkówna, ucz. szkoły handlowej, sprzedająca zabawki — na swoim stole postawiła napis „Wspólnymi siłami", zaś członek Kółka Rolniczego p. Rybij Jan, co to grubszą cukiernię na odpuście trzymał, „Budujmy przyszłość" szumnie umieścił, a ostatni, co już mocno do brzucha ludziom wędlinami i pieczywem przemawiał, p. Nastaszic Stanisław napisem „Dla siebie i potomności" ów dziwaczny szereg kończył.

Patrzyli na to Święci i jakosi całości zrozumieć nie mogli. Dopiero znajdujący się między nimi Św. Antoni, co to wszystko znaleźć potrafi, tak do wszystkich rzecze — „Oto nad wszystkimi stołami widnieje napis: „Wspólna praca Koła Gospodyń Wiejskich i Kółka Rolniczego w Chorostkowie", a urywane napisy na stołach tworzą jedną całość, wyrażającą się w zdaniu: „Z pomocą Boga, z miłością bliźnich, wspólnymi siłami, budujmy przyszłość dla siebie i potomności".

Czas najwyższy, mili bratkowie, z nieszczęsnego łez padołu zabrać się do wspólnej pracy — pomyśleli sobie Święci ze Św. Anną na czele. Niech wam w niej Bóg dopomaga, o co Go usilnie prosić tutaj będziemy".

A my to przecież (niby gospodynie z K. G. W. i gospodarze z Kółka Rolniczego w Chorostkowie) dotychczas jakoś niewiele zrobili u siebie, a tym bardziej wspólnie.

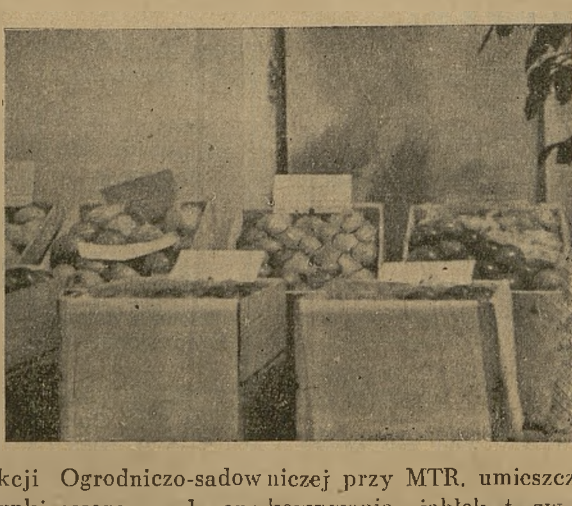
Jakoś nam to się nie kleiło. Jednakże ostatnimi czasy postanowiliśmy ze wszystkiem, co nam w pracy przeszkadza czy też ją utrudnia — skończyć. Umówiliśmy się, że będziemy zaczynać od rzeczy małych, bo to nawet budowę wielkich gmachów zaczyna się od drobnych cegieł.

Na zebraniu 27 lipca br. powiedzieliśmy sobie, że nie będziemy uchwalać tego, co potem podpisać tylko w protokołach można będzie, ale co już uchwalimy to wykonać masimy. Co znaczy planowość pracy, przekonaliśmy się w ostatnich naszych poczynaniach, to jest w organizowaniu kramów odpustowych. Jeżeli się wszystko obmyśli, omówi i ułoży, podzieli pracę, doda się silnej woli wykonania wszystkiego, całość dobrze wypaść musi.

Trudno nam jeszcze dziś brać się do rzeczy wielkich, jest nas za mało tak w K. G. W. jak i K. R., by usunąć nadmiar braków i niedomagań, ciążących na naszej wsi i jej mieszkańcach. Wszystko to przyjdzie z czasem — trzeba jedynie ustawicznie siać zrozumienie wśród naszych sióstr i braci wsiowych, dla konieczności wspólnej i gromadnej pracy dla własnego dobra.

Każda chorostkowianka, każdy chorostkowianin musi zrozumieć, że prócz własnych podwórek istnieje coś więcej, bo życie i zbiorowy wysiłek wszystkich jednostek dla podniesienia wszechstronnego własnej wsi.

Wszyscy muszą zrozumieć, że sklep Kółka Rolniczego w Chorostkowie to nie jest przedsiębiorstwo podobne do pobliskiego, które dziś tętni życiem, połyka nasz kapitał dlatego, że chłop, gospodyni czy kolejarz idzie tam nie zważając, że działa wstecznie, na szkodę nietylko swoją, ale gromadną, do Państwa włącznie. To się musi zmienić, jeśli ma się zmienić oblicze całej wsi. Zwracamy się zatem do was gospodynie, gospodarze i kolejowcy z Chorostkowa, byście jak jeden stanęli z nami do wspólnej roboty, albowiem żniwo wielkie, lecz żniwiarzy brakuje... *C. J.*



Do komunikatu Sekcji Ogrodniczo-sadowniczej przy MTR. umieszczonego w zeszycie nr. 36. — Skrzynki wzorcowe do opakowywania jabłek t. zw. amerykańskie, o pojemności 10 kg owocu.

Nowa spółdzielnia w Samborze. Dnia 22 sierpnia zwołane zostało z inicjatywy miejscowego O. T. R. Zgromadzenie założycielskie Spółdzielni rolniczo-handlowej „Gospodarz" w Samborze. Na zebranie przybyli Starosta pow. p. Kaszubski, del. M. T. R. ze Lwowa mgr. K. Jaskólski, wszyscy członkowie zarządu O. T. R. oraz ponad 150 osób i przedstawicieli Kółka Roln. z powiatu samborskiego.

Po referacie Del. M. T. R. i omówieniu Statutu, do spółdzielni przystąpiło 155 członków, deklarując 350 udziałów. Na przewodniczącego Spółdzielni wybrano jednogłośnie p. Barańskiego. Zebrani uchwalili, iż udziały winne być wpłacone najpóźniej do 4 września, a zarząd winien przystąpić bezzwłocznie do rozwinięcia działalności handlowej, w pierwszym rzędzie na polu organizacji skupu i zbytu zboża.

Wysoko postawiona dyskusja najlepiej dowodziła, iż społeczeństwo rolnicze pow. samborskiego dalekie jest od demagogii, że doskonale rozumie potrzeby swojego terenu i umie znaleźć zgodne z prawem i rozumne środki, celem podniesienia stanu organizacyjnego i kulturalnego wsi.

K. J.

Zebranie Rady Ogólnej Małopolskiego Związku Pszczelniczego odbędzie się dnia 12 września (w niedzielę) r. 1937 o godz. 10 w dużej sali posiedzeń we Lwowie przy ul. Kopernika 20 (parter) z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Zebrania Rady. 2) Sprawozdanie z działalności i kasowe za r. 1936. 3) Wniosek Komisji Rewizyjnej na udzielenie absolutorium

Wydziałowi. 4) Zatwierdzenie preliminarza budżetowego na rok 1937. 5) Zgłoszone referaty i dyskusje. 6) Wolne wnioski członków i interpelacje.

Głosy czytelników

„OBUDŹ SIĘ POLAKU ZE SWEGO ZASPANIA, BROŃ PRACĄ SWEJ OJCZYZNY, ABYŚ JEJ NIE UTRACIŁ".

Pod te czasy mówią i piszą o powstrzymaniu drobienia włości (ogół ziomów należnych do jednego włościanina w dawnej Galicji n. p. włości rentowe) o tym jakby zrobić, aby dziedziczenie nie naruszało ich. Mówią, że ma być postanowione, aby jeden ze spadkobierców objmował puściznę*), inni byli spłacani.

Wszystko to, aby się udało, wymaga nieodzownie tężyzny charakteru i pracowitości z rodzoną jej siostrą zapobiegliwością. Niestety charakter naszego ogółu przeważnie jest słaby i ospały a zapobiegliwość okazuje się wśród nas tylko na obczyźnie, gdzie, gdy kto nie pracuje, zginąć musi. Kiedy przypatruję się naszym rodakom, ze smutkiem dostrzegam, jak mało w nich rzutkości i przedsiębiorczości.

O wiele więcej jej mają nasi sąsiedzi i ciśnie mi się na myśl powiedzenie, że „Polacy umieją się bić, nie umieją jednak żyć". O naukę i rozwój umysłu młodzieży polskiej na wsi za mało jest dbałości. Zginiemy jeżeli nie zdobędziemy się na urobienie w sobie większej pracowitości, rzetelności i zapobiegliwości. Nie rządzący, ani ustawy stanowią o powodzeniu narodu, lecz jego charakter i pracowitość, jaką wieki w nim wyrobiły.

A. P.

---

*) puścizna po zmarłym właścicielu nazwa to dawna, którą przekręcono na spuścizna, czego nie było, ale był spadek.

Skrzynka pocztowa

Pytanie 31. Zwracam się o udzielenie mi porady w następującej sprawie:

Jestem małorolnym gospodarzem i mam zasadzony 1 morg ziemniaków. W tym roku zbiór zapowiada się bardzo ładnie. Pod krzakiem znajduje się przeciętnie 10—12 ładnych już ziemniaków. Natomiast łodygi krzaków wyrosły do niebywałej dotychczas wysokości ponad 1 m. Zapytuję się więc uprzejmie czy nie wpłynie ujemnie na dalszy rozwój ziemniaków, jeśli łodygi częściowo sierpami się zetnie, tymbardziej, że wskutek dotkliwego braku paszy, mógłbym je z wielkim pożytkiem, zużyć jako zielony pokarm dla bydła. Chodzi więc o to czy:

1) Częściowe obcięcie łodygi nie wpłynie ujemnie na dalszy rozwój ziemniaków, oraz

2) Czy obcięte badyle (łodygi ziemniaków) posiadają jako pasza zielona wartość pokarmową dla bydła i w jakim stopniu.

Ze względu na zbliżający się już czas zbioru ziemniaków, proszę bardzo o łaskawą odwrotną odpowiedź.

Z góry WPanom bardzo za trud dziękuję i kreślę

Franciszek Chimeluk.

Odpowiedź Nr. 31. 1) Obkaszanie łętów ziemniaczanych w zasadzie nie powinno być nigdy stosowane, gdyż przez to obniżamy plon bulw. W zależności od pory, w której obcięliśmy łodygi, straty będą mniejsze lub większe. Jeżeli tę czynność przeprowadzimy z początkiem września, to musimy się liczyć ze stratą mniej-więcej 20% plonu.

2) W niektórych wypadkach stosuje się łęty ziemniaczane jako paszę dla bydła i owiec, mianowicie po przyrządzeniu z nich kiszonki. Ze spasaniem łętów na zielono trzeba bardzo uważać, gdyż zawierają one trujący składnik solaninę, i podane krowie we większej ilości mogą spowodować pewne zaburzenia trawienne, a w niektórych wypadkach nawet i śmierć. W każdym razie, jeżeli już skarmia się łęty ziemniaczane, to powinno się poobrywać z łętów zielone owoce, które tej trucizny zawierają najwięcej.

inż. M. Z.

Nadesłane

Lwowski Związek Hod. Bydła przy Oddziale Małop. Tow. Rolniczego zawiadamia uprzejmie, że dnia 6 września 1937 r. o godzinie 10-tej rano w sali Lwowskiej Izby Rolniczej we Lwowie, ul. Kopernika 20 odbędzie się

Ogólne Zebranie członków Związku hodowców bydła rasy czerwonej polskiej z następującym porządkiem dziennym:

1. Referat inż. O. Kuminka „Żywienie bydła w Niemczech" na marginesie światowego kongresu mleczarstwa w Berlinie 1937 r.
2. Dyskusja nad referatem.
3. Referat inż. Trzaskowskiego: „Prace zootechniczne nad bydłem czerw. pol. zapisanym do ksiąg Związku".
4. Dyskusja nad referatem.
5. Organizacja i przygotowanie do wystawy bydła czerw. pol. w ramach ogólnej wystawy bydła w roku 1938.
6. Wycena kosztów wychowu buhajków czerw. pol. i organizacja sprzedaży.
7. Wolne wnioski.

Goście mile widziani.

Można zakupić dobre buhaje. Lwowski Związek Hodowców Bydła zawiadamia, iż obecnie kończy się 3-letni okres obowiązkowego utrzymywania stadników, które zostały importowane ze Szwajcarii w r. 1934 i stacjonowane w ośrodkach hodowli włościańskiej, wobec czego będzie do sprzedania kilka wartościowych buhajów. Są to sztuki 4-letnie, mogą zatem służyć niejednej oborze jeszcze kilka lat.

Podajemy zatem dla obór, które reflektowałyby na kupno takiego stadnika adres, pod którym należy się zwracać w tej sprawie: Lwowski Związek Hod. Bydła Lwów, Kopernika 20.

Radio

PROGRAM RADIOWY DLA WSI

od dnia 5. IX. do dnia 11. IX. 1937 r.

W niedzielę dnia 5 września na „Audycję poranną dla wsi" złożą się: O godz. 8.15 „Gazetka rolnicza". O godz. 8.45 pogadanka p. t. „Dziesięć lat po komasacji". Autor pogadanki, młody rolnik p. Lucjan Markowski, sięgając pamięcią przed 10-ciu laty opowie jak wyglądało życie w jego rodzinnej wsi przed skomasowaniem gospodarstw, a jak wygląda obecnie.

Popołudniowe „Audycje dla wsi": O godz. 15.00 Przegląd rynków produktów rolnych. O godz. 15.15 Jędrzej Cierniak, znawca zachowanych do dzisiaj obyczajów i obrzędów wiejskich w gawędzie turę wsi", opracowana przez Stefana Pa-

słuchaczy z historią tego pięknego obrzędu pożniwnego. O godz. 15.45 wygłoszona zostanie pogadanka p. t. „W trosce o kulturę wsi" opracowana przez Stefana Pawłowskiego. Pod wpływem zmiany warunków bytowania wieś zmienia się z dnia na dzień. Zrywając z przeszłością wieś wydobywa na powierzchnię życia własne siły twórcze, dążąc do lepszego, kulturalniejszego życia. W wysiłku tym wieś znajdzie pomoc moralną i materialną Państwa i społeczeństwa. Jaką drogę obrać, aby rychlej wieś pod tym względem zmienić — oto temat omawianej pogadanki.

W poniedziałek, dn. 6 września o godz. 12.15 pogadanka aktualna dla gospodyń wiejskich p. t. „Zaopatrujmy spiżarnię na zimę". Wygłosi ją p. Barbara Piwowarówna.

We wtorek, dn. 7 września o godz. 12.15 „Skrzynka rolnicza" w red. inż. Wacława Tarkowskiego. O godz. 20.55 „Wiadomości rolnicze".

W środę, dnia 8 września o godz. 12.15 pogadankę p. t. „Wszystko w swoim czasie" wygłosi rolnik z Białostockiego p. Józef Rosiński. Prelegent wskaże na niektóre przyczyny hamujące rozwój życia wiejskiego, jak brak systematyczności, punktualności, oraz brak należytej organizacji pracy. Rady doświadczonego rolnika niewątpliwie obudzą żywe zainteresowanie słuchaczy wiejskich.

W czwartek, dn. 9 września o godz. 12.15 praktyczną pogadankę na czasie p. t. „Jak zaradzić brakowi słomy i siana" wygłosi Józef Zdzienicki. O godz. 20.55 „Wiadomości rolnicze".

W piątek, dnia 10 września o g. 12.15 „Skrzynka rolnicza" red. inż. Wacława Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 11 września o g. 12.15 aktualna pogadanka rolnicza. O g. 20.55 „Przegląd rolniczej prasy" w opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej (z Wilna).

Wiadomości giełdowe

W tygodniu od dnia 23 sierpnia do dnia 30 sierpnia 1937 r. ceny niżej wymienionych artykułów we Lwowie, notowane przez Komisję notowań cen nabiału przy Izbie Przemysłowo-Handlowej i Lwowskiej Izbie Rolniczej, wynosiły:

W hurcie:	
Za 1 kg masła deserowego z bloku	3.10
Za 1 kg masła stołowego	2.90
Za 1 kg masła kuchennego	2.70
W detalu: (w sklepie):	
Za 1 litr mleka pełnego	20 gr
Za 1 ltr śmietany kwaśnej o zaw. 18%—22% tłuszczu	1.00
Za 1 kg masła deserowego z bloku	3.50
Za 1 kg masła stołowego	3.20
Za 1 kg masła kuchennego	3.—

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie, dnia 30 sierpnia 1937 r.

Na Giełdzie obroty w licznych artykułach. Pszenica, żyto, mąki, razowe podrożały, natomiast owies, jęczmień, otręby pszenne, średnie potaniały.

Usposobienie spokojne.

Tendencja niejednolita.

CENY w złotych za 100 kg.

Pszenica jedn. czerw.	29.15	29.30
Pszenica zbior. 750	28.50	28.75
Pszenica jedn. biała 745	29.75	30.—
Pszenica zbiorowa biała	28.75	29.—
Żyto stand. I. 708	23.—	23.25
Żyto stand. II. 694	22.75	23.—
Jęczmień jedn. 672	19.—	20.—
Jęczmień przem. 644	—.—	—.—
Jęczmień pastew. 621	17.25	17.50
Kukurudza krajowa	22.50	23.—
Fasola biała*)	—.—	—.—
Groch Viktoria	—.—	—.—
Wyka ciemna	—.—	—.—
Wyka szara	—.—	—.—
Siano słodkie pras.	11.—	12.—
Słoma prasowana	5.50	6.—
Hreczka przem.	22.50	23.—
Len*) (95%)	45.—	45.50
Rzepak oziminy ex 1937	58.75	59.25
Rzepik letni ex 1937	53.—	53.50
Kasza hreczana 50%	42.—	44.—
Makuchy lniane	23.50	24.—
Kmin*)	75.—	78.—

*) Wraz z workiem.

Cyfry umieszczone po nazwie zboża, oznaczają ilość gramów w litrze, wedle standartu ustalonego na r. 1936/7.

Uśmiechnij się...

NOWY KŁOPOT.

Do wsi D. zjechali inżynierowie, aby wytyczyć tor, dla mającej się budować kolei. Chodzą po polach, mierzą, wbijają paliki. Wreszcie zjawiają się na podwórzu zamożnego gospodarza Michała.

Rozkładają jakieś przyrządy i celują nimi prosto we drzwi stodoły.

— Gospodarzu — zwraca się starszy inżynier do przypatrującego się tej robocie Michała, — czy boisko ma także od pola drzwi?

— A jakże, ma!

— To każcie obie pary drzwi otworzyć na przestrzał — to nam wygodniej będzie mierzyć!

— A na cóż to panowie mierzają przez moje boisko?

— A no widzicie, tak z pomiaru wypadło, że tor kolejowy musi akurat iść przez wasze boisko.

— O la Boga — mówi drapiąc się za uchem zmartwiony Michał — nowy kłopot — a już najgorzej będzie w nocy, a jeszcze w zimie...

— Dlaczego?

— A no przecie nie mam się kim wyręczyć, to będę musiał sam do każdego pociągu wychodzić otwierać i zamykać stodołę.

Adres redakcji i administracji: Małopolski Tygodnik Rolniczy, Lwów, Kopernika 20, — Telefon 21513.

Przedpłata: Wraz z dwutygodnikiem „Głos Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 6.60, kwartalnie zł 1.65. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Członkowie organizacji, która dla siebie prenumeruje już jeden egzemplarz „Małop. Tygodnika Rolniczego", płacą za dodatkowe egzemplarze przedpłatę **zniżoną:** Wraz z „Głosem Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 4, kwartalnie zł 1.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy w układzie trzyszpaltowym 20 groszy. Ogłoszenia drobne: za każde słowo 20 groszy, grubszym drukiem podwójnie.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wrona. Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 228-18.